

skiego (powieszony), 14) Oborskiego i 15) Wielamowskiego. posłów Sejmu grodzieńskiego, zaprzędanych Moskwie, 16) Szweikowskiego, komisarza wojskowego, 17) Roguskiego, instygatora, 18) Solldynhofs, generała, 19) Józefowicza. posła Sejmu grodzieńskiego, zaprzędanego Moskwie, 20) Cassiniego (hrabiego), szpiega moskiewskiego i wielu jeszcze innych.

---

### **Oswobodzona Warszawa.**

Wstrzymujemy się od uwag i poglądów — w myśli, że same czyny i własne słowa działa-

koronnego, a także przy synach Sapiehy, wojewody mściśławskiego. Był sekretarzem Bielińskiego marszałka w. kor. Spowiednik królewski Jezuita zarekomendował go (choć wyznania luterskiego) Augustowi, przy którym był przez lat 8 do śmierci. Potem był tłumaczem przy poselstwie moskiewskim Kaizerlinga i przy następnych posłach do 1784 r. Używany był przez Moskali do wywiadywania się przez szpiegów o królu pruskim. Dalej mówi: „O pierwszym podziale Polski wiedziałem już 1771 za Salderna“ i o tem króla powiadał. O branych od Moskali pieniądzach ob. wyżej. Przyznaje się do tego, ale sądząc, że badający go nie mają dowodów. mówi, że miał tylko pensyi miesięcznej od Kaizerlinga wyznaczone po 15 duk. miesięcznie. Ob. Pamiętnik Siwersa, gdzie o nim dowody, jak był całkiem Moskalom oddany i szpiegował króla. Został wypuszczony — jako niewinny (?) (Ob. Siwersa).

jących głównie osób — najlepiej i najdokładniej odtworzą nam, zaiste największy w dziejach Polski ostatni rok Rzeczypospolitej, rozpoczynający stuletnią powstańczą walkę o byt narodowy.

Kościuszkę był tem ogniwem, co połączył w sobie i przez siebie przeszłość Polski z jej przyszłością; — chcę mówić, był ręką Opatrzności, która dźwignęła z upadku moralnego Polskę, wznosząc jej sprawę na szczyt najwznioślejszy spraw ludzkich — narodowych.

Wreszcie nieprzyjaciele sami, mając na celu zupełną zagładę Polski i zniszczenie jej ostateczne, nie mało przyczynili się do podniesienia sprawy polskiej. Prześladowaniem religij, jako narodowości polskiej wzniesli sprawę polską tem samem jeszcze wyżej, nadając jej znaczenie religijno-polityczne. A znieważając i gwałcąc w Polsce prawa ludzkie, sprawili, że sprawa polska już nietylko jest narodową, polityczną i religijną, lecz i sprawą ludzkości.

Wszystko to walce o niepodległość Polski nadało największą doniosłość; — rozbudziło, rozwinęło i rozpromieniło w patryotach polskich heroizm niezrównany, poświęcony niezliczonymi ofiarami bezgranicznej miłości Ojczyzny, — która wprawdzie dla ludzi poziomych i ograniczonych jest szaleństwem, tak samo jak przez pogaństwo uważany był zapal pierwszych chrześcijan do męczeństwa — za głupstwo.

Z tej samej zasady występując i nowa historyczna szkoła, niesłusznie przezwana krakowską — raczej powinna by zwać się nową szkołą smor-

gońską — zarzuca powstańcom, że się porywają z motyką na słońce!

Na słońce? — nie! bo dla powstańców Moskwa nie jest słońcem, lecz dla wyrzucenia z Polski śmiecia i plugastwa — niewoli, zdrady, przekupstwa, demoralizacyi, którą ohydziła Moskwa Polskę swoim piekielnym wpływem.

Wspomnieliśmy już wyżej, że jeszcze w piątek, jeszcze przed ostatecznem wypędzeniem Moskali — na ratuszu ogłoszono komendantem miasta Mokronowskiego, a prezydentem — Zakrzewskiego i ustanowioną „Radę Zastępczą“, której członkami byli: 1) Zakrzewski Ignacy, 2) Mokronowski Stanisław, 3) Działyński Ksawery, 4) Szydłowski Szymon, 5) Wybicki Józef, 6) Aloe Eliasz, 7) Zaiączek Ignacy, 8) Ciemniowski Andrzej, 9) Horain Jan, 10) Rafałowicz Stanisław, 11) Makarowicz Franciszek 12) Wulfers Michał, 13) Tykiel Franciszek, 14) Gautier Franciszek, 15) Kiliński Jan.

Później „Rada“ ta przyjąwszy do swego grona więcej członków rozdzieliła się na trzy wydziały.

I) W wydziale dyplomatycznym: 1) Mostowski, 2) Małachowski Jan Nepomucen, 3) Dzeduszycki, 4) Deboli. 5) Działyński Ksawery, 6) Kochanowski, 7) Aloe (spokrewniony z Potockimi), 8) Wulfers (później przez tę radę aresztowany i w końcu powieszony).

II) W wydziale wojskowym: 1) Mokronowski, 2) Węgierski, 3) Wybicki, 4)



Horain (najzaczniejszy i najenergiczniejszy patriota), 5) Makarowicz, 6) Tykiel.

III) W wydziale skarbowym: 1) Zajączek, 2) Ciemniowski, 3) Szydłowski, 4) Rafałowicz, 5) Gautier, 6) Kiliński.

### **Mokronowski Stanisław,**

synowiec Jędrzeja wojewody mazowieckiego, jednego z najzaczniejszych ludzi w ostatnich czasach, urodził się w Bogucicach uczył się w korpusie kadetów, następnie w Paryżu w szkole wojskowej. Za powrotem do kraju wstąpił do gwardyi konnej, lecz wkrótce odjechał do Paryża i tam przez dziesięć lat zostawał w pułku Royal Allemand i dosłużył się szefa szwadronu. 1788 wrócił do Polski, mianowany wice-brygadyerem. R. 1792 pod Zielenicami na czele brygady rzucił się na lewe skrzydło Moskali i rozbił ich jazdę. Po nastaniu Targowicy z rangą generał-porucznika wystąpił z wojska, zostawał jednak w Warszawie, mieszkając w swoim domu na Krakowskiem Przedmieściu.

W czasie powstania udał się do króla, chciał się dostać do pułku Działyńskiego, ale niepuszczony przez Moskali (obacz wyżej). Razem z generałem Byszewskim od króla wysłany do Igielstroma, kiedy z jego synowcem powracał, od ludu był poturbowany za to, że bronił tego Igielstroma (zabito go). Następnie obrany komendantem Warszawy z zamku od króla zaprowadzony był na ratusz. Udziału czynnego w powstaniu żadnego nie miał, tylko wdawał

się w pertraktacyę z Igielstromem i wstrzymywał w czasie tych niby układów walkę, i dał przez to możność (acz niezawodnie nieumyślnie) ucieczki Igielstromowi, a kiedy ten uciekł, nie ścigał go. Mianowany komendantem Warszawy i potwierdzony przez Kościuszkę, jako „komendant siły zbrojnej Księstwa Mazowieckiego“, gorliwie wziął się do urządzenia i powiększenia wojska. Dnia 15 czerwca odstąpił swe komendantstwo generałowi Orłowskiemu i mianowany został dowódcą dywizyi — ośmiu batalionów piechoty i 18 szwadronów jazdy. Dnia 5 sierpnia oddał swą dywizyę księciu Józefowi Poniatowskiemu i zamianowany dowódcą całej siły zbrojnej na Litwie po Wielhorskim, który podał się był za chorego. Pomimo jednak kilkakrotne nalegania i zaklinania <sup>1)</sup> Kościuszki, żeby

---

1) Przytaczamy te kilka słów, bo w nich Kościuszkę wyraża swą duszę piękną, a także, że obwiniają one Mokronowskiego.

6 sierpnia pisze: „Jedź więc przyjacielu, jak najprędzej... Spiesz generale ratować tę ważną część kraju naszego, odbieraj wczesnie wdzięczność wszystkich mieszkańców i moją“.

7. „Lubo wątpię nie możesz, jak miłoby mnie widzieć cię z sobą jak najdłużej, względ atoli na stan Litwy i konsekwencye, jakieby ze spóźnienia tam twego spłynęły, przynaglają żądać po tobie, abys niezwłocznie przedsięwziął twoją podróż“.

„Wiwat, mój Mokronowski, enotliwy i waleczny obywatelu, niech tobie będzie winna Litwa wyzwo-

spieszył do Wilna — zwłóczył swój odjazd, (co było główną przyczyną upadku Wilna), nie usunął niedołężnego i podejrzanego generała Chlewińskiego, pomimo że Kościuszko tego usilnie żądał (7 i 17 sierpnia) i w końcu 2 września pisał: Bój się Boga, daj ordynans, aby Chlewiński jechał do mnie. Zamiast spieszyć do Wilna, zaledwie 20 sierpnia stanął w Prużanach. Mając 7.138 piechoty, 1.467 kawaleryi i 36 armat, nie nie przedsięwziął ani przeciw Derfeldenowi, ani przeciw Diwonowi i w końcu mając do 16.000 wojska, dał się pobić pod Kobylką.

Słowem, w tej wojnie zgoła niczem się nie odznaczył, a tylko krytykował głośno<sup>2)</sup> wojenne działania Kościuszki, chociaż Kościuszko w listach swoich do niego wyrażał się z najserdeczniejszą przyjaźnią. Dąbrowski mówi, że Mokronowski był uważany za stronnika królewskiego, równie jak księżę Józef Poniatowski i Wielhorski. Po upadku powstania spokojnie zostawał w Warszawie, nie turbowany przez Moskali. Później jakiś czas bawił w Tarnowie u szwagra

---

lenie swoje, jedź jak najprędzej“. „Posyłam ci pierścień oczka kociego aby w nocy przyświecało w podróży“. Żądał więc Kościuszko, żeby w dzień i noc bez odetchnienia pędził do Wilna. (Nie pojechał)

<sup>2)</sup> Wybiecki w pamiętnikach swoich str. 138 (nowa edycja) mówi, że kiedy on (Wybiecki) unosił się nad Kościuszką, „Mokronowski aż do niecierpliwości przerywał mi“ i str. 139, po bitwie szczekocińskiej „Mokronowski był ciekawy, czym nie odmienił opinii o Naczelniku.“



swego Sanguszki i we Włoszech. Umarł 19 października 1821 w Warszawie pochowany w grobach kościoła Kapucynów. Niektórzy mówią, że kiedy wybuchło powstanie, był chory, i żeby móżdż wziąć w niem udział, kazał był sobie puścić krew, pomimo że to zagrażało mu w przyszłości kalectwem. Że to uczynił generał Wodzicki — rzecz pewna, ale o Mokronowskim rzecz wątpliwa, ponieważ tak bliscy mu, jak Eustachy Sanguszko, szwagier Mokronowskiego i uwielbiający go i bardzo mu przyjazny Wybiecki, nie o tem nie wspominają. Nabożeństwo żałobne odbyło się uroczyście w kościele św. Krzyża, kazanie miał ks. Kotowski, a z mową pochwalną wystąpił Kajetan Koźmian (obydwie drukowane).

### Zakrzewski.

Ignacy Wyssogotta Zakrzewski, ur. 1745 w Poznaniu w Białczu, poseł na sejm wielki, bardzo czynny. Był przeciwny zaborowi dóbr duchownych 1792. 16 czerwca obrany prezydentem Warszawy. Jednej nocy kazał upiec 5.000 bochenków chleba i odwiózł do obozu. Targowica go usunęła. 1794 r. przybył do Warszawy. Król zaniepokojony powstaniem wysłał szambelana Strzembosza po Zakrzewskiego. Króla znalazł przestraszonego. Król go prosił, „żeby użył wpływu swego, żeby lud uspokoił.“ żeby wstrzymał powstanie, ale lud zaniósłszy go z zamku do ratusza — ogłosił prezydentem. Zostawszy prezydentem, stał się duszą stolicy, przez niezmordowaną pracowitość i nieograniczone poświęcenie. Był czynnym nie tylko

w magistracie, ale też i w radach „zastępczej“, a później „najwyższej narodowej.“ Prawości wielkiej, charakteru nieugiętego. Po upadku powstania wyjechał w Lubelskie i tam się ukrywał. Na żądanie Moskali, Austriacy go uwięzili i wydali Moskalom. Zawieziony do Petersburga, tam w ciężkiej zostawał niewoli, aż do śmierci Katarzyny. Uwolniony przez cesarza Pawła, obrócił swą drogę przez Wołyń i wstąpił do tego Moszyńskiego, marszałka wielkiego, któremu życie ocalił i prosił o pożyczkę, żeby mógł dojechać o czem do domu. Ale pan Moszyński (ob. wyżej, jak się Kilińskiemu wypraszał) zbył go nieszlachetnie i niegrzecznie (Julian Bartoszewicz). Umarł 1802 r. 27 kwietnia w Żelechowie. Za żonę miał Barbarę Rudzińską, wojewodziankę mazowiecką.

### **Rządy Rady Zastępczej Tymczasowej pod Naczelnictwem Tadeusza Kościuszki. <sup>1)</sup>**

Po ucieczce w piątek Igielstroma — i zdobyciu w ślad za tem jego pałacu, jeszcze przez cały dzień następny, sobotę, dobywano w różnych domach Moskali. W Niedzielę Wielkanocną ks. Prymas odprawił mszę św. w kościele św. Jana, na której król był obecny, a po mszy śpiewano uroczystie *Te Deum*, na podziękowanie Bogu za pomoc widoczną powstańcom w oswobodzeniu

---

<sup>1)</sup> Taki tytuł przyjęła Rada i na czele wydawanych odezw taki kładła napis. Rada ta Zastępcza rządziła Warszawą do 28 maja



Warszawy. I zaraz tegoż dnia, t. j. 20 kwietnia, wysłany został Sokolnicki pułkownik (później sławny w Legionach generał) do Kościuszki z doniesieniem wypędzenia Moskali z Warszawy i ustanowienia Rady Zastępczej Tymczasowej.

Odezwa do Kościuszki, ułożona i podpisana przez prezydenta Zakrzewskiego jeszcze w sobotę, tak się zaczynała:

„Zagrzani szanownym wzorem Obywatelów Województwa Krakowskiego, kiedy męstwem ludu i odwagą wojska, z nieprzyjaciela oswobodzeni, skutkiem szczęśliwym przedsięwzięcia naszego Bóg Wszechmocny cieszyć się mieszkańcom tej Stolicy dozwolił, za najpierwszą uznali powinność wcielić się do związku tego, który istność przywróciwszy narodową, ducha wolnemu ludowi wrodzonego ożywił“...

Sokolnicki, przedzierając się przez okolice, w których plądrowali Moskale, dopiero 25-go dostał się do obozu Kościuszki pod Igołomią. Kościuszeko tegoż dnia z odpowiedzią odesłał nazad Sokolnickiego do Warszawy, gdzie stanął dopiero 1-go maja.

Tymczasem Zakrzewski, z pomocą Rady i ustanowionej Komisji Porządkowej, porządek zaprowadzał w Warszawie, a Mokronowski organizował wojsko, patrole i oddziały (generała Cichockiego) w ślad za ustępującymi Moskalami i Prusakami wysyłał. Chłopi okoliczni mnóstwo wałęsających się i rabujących po wsiach Moskali łapali i związanych wciąż do Warszawy przyprowadzali.

Kiedy jednak wszyscy, co mieli w sercu swem choć iskierkę miłości Ojczyzny, w uniesieniach radości niewypowiedzianej, w modlitwach najtkliwszych, jak z cudu największego, cieszyli się z wypędzenia Moskali, oczom własnym niedowierzając, że przecie Warszawa ich oswobodzona; budząc się ze snu, myśleli, że to nie rzeczywistość, lecz senne marzenie, i spieszyli z domu na ulice, żeby się przekonać o prawdzie, — zapredani Moskalom zdrajcy w tak uroczystej chwili nie zdobyli się na upamiętanie i na żal szczerzy za niecne swe względem Ojczyzny własnej zbrodnie. Jedni uciekali pokryjomu, a drudzy, aresztem zaskoczeni, układali plany do wydobycia się z matni, król — król, o którym Korzon mówi, że do szpiku kości spodłony — także zamierzał uciekać. Chcąc pokryć swoje usposobienie, jeszcze w czasie walki udawał przychylność powstańcom. „Ten obłudnik — pisze Kitowicz (str. 127 T. III wyd. Kaczurby), — widząc, jak pospółstwo nikomu nie przebacza, strachem przejęty, wołał z okien zamkowych: trzymam z narodem, bijcie, zabijajcie naszych tyranów, a dla lepszego udania obłudy, kazał wszystkim ludziom swoim pomagać pospółstwu; biegał on po ganekach i schodach zamkowych, jak szalony, wołając: bijcie, zabijajcie, bróńcie. Hajducy jego donosili z zamku koszami prochy i kule, i gdzie tylko znajdował się jaki oręż, wynosili wszystko i między pospółstwo rozdawali“. W Wielkanoc, jak wspomnieliśmy, był na mszy św., odprawionej na podziękowanie Bogu za zwycięstwo — ale — tegoż samego dnia, t. j. 20 kwietnia wie-

czorem, wyszedł pokryjomu nad brzeg Wisły, z zamiarem ucieczki. (Zważyć należało, że brzeg Wisły od strony Zamku dawniej był zupełnie zapuszczony). Nikt o tem nie wspomina — w żadnym pamiętniku o tem nie ma żadnej wzmianki — tylko sam król (niebaczny), w swoim dzienniku to zapisał. I tak pod 25-tym kwietnia pisze: „Ośmiu członków Rady Najwyższej: kasztelan lubelski Potocki, Kochanowski, Mokronowski, ks. Mikołaj Radziwiłł, Eljasz Aloe, Węgierski, Rafałowicz i Tykiel, przyszli powiedzieć królowi, że są wysłani dla oświadczenia mu, że lud podejrzewa Jego Królewską Mość o zamiar tajnego opuszczenia Warszawy, i utrzymuje, iż król dnia wczorajszego o zmroku przechadzał się wzdłuż Wisły z dwiema tylko osobami, mającemi mu ułatwić ucieczkę wodą. Król na to: cztery dni temu (a więc 20-go kwietnia), odbyłem istotnie taką przechadzkę (przedtem nigdy tam nie chodził), ale w biały dzień (?) bez żadnej tajemnicy; chciałem widzieć przychodzące tratwy i dowiedzieć się, czy wiozą żywność dla Warszawy, co w obecnych okolicznościach jest rzeczą pierwszej wagi, później udałem się zobaczyć, o ile posunięto pracę około mostu i stamtąd wróciłem przez wielki plac w biały dzień, przeprowadzony nie przez dwie osoby, ale przez tłumy ludu. Dałem wam, panowie, przed czterema dniami (właśnie w tym dniu, kiedy wyszedł był nad Wisłę) słowo, że Warszawy nie opuszcze, dziś je powtarzam uroczyście“. (!?)

Uwaga nad oświadczeniem króla. Najprzód, wiadocznie, że ten dziennik król musiał pisać później, gdyż 24 maja ani Potocki, ani Radziwiłł do



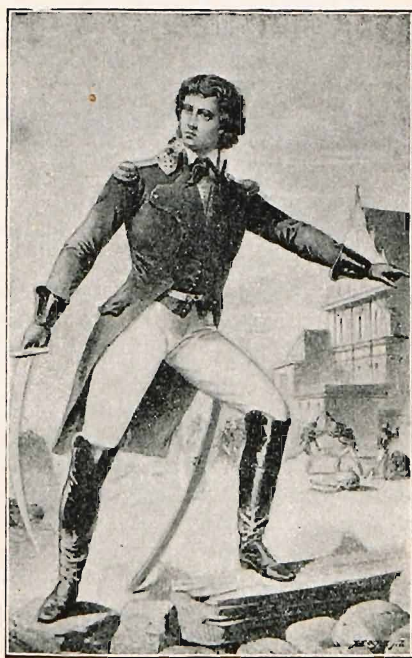
składu Rady nie należeli, Radziwiłł, dopiero później, a Potocki Piotr, kaszt. lubelski, w onym czasie nie był nawet w Warszawie. Powtóre, żeby król chciał wiedzieć czy statki przywiozły żywność, niezawodnie wysłałby kogo z adjutantów swoich, a sam nie schodziłby nad Wisłę, bo wreszcie odpowiedniego z zamku do Wisły zejścia nawet nie było i wybrzeże aż do mostu (dawnego) dość znaczne, zapuszczone, zanieczyszczone, gdzieżby tam chodzić mógł. Tak mówił, bo cóż miał mówić innego. Zapisał zaś to w swoim dzienniku niezawodnie w myśli, żeby było odpowiedzią, gdyby kto w pamiętnikach swoich o tym wypadku co napisał. Nikt jednak o tem nie pisał, i niktby o tem teraz nie wiedział, gdyby sam król przez zbytnią ostrożność sam się nie zdradził.

Wspomnieć tu wypada, że w tym czasie, 25 kwietnia, pierwszy raz użyto wyrazu „Legiony“ w oświadczeniu, że „dywizya kawaleryi z Legionu pułkownika Rottenburga wzywa do zapisu w domu Teppera na Długiej ulicy.“

Dnia 27 kwietnia Rada zastępcza ogłosiła następną odezwę względem okopów miasta — godną uwagi i pamięci po wsze czasy.

„Miłość Ojczyzny i swobód naszych dały nam skutecznie rewolucyę, godną do naśladowania duszom wolnym, co śmierć nad więzy przekładają.

Lecz niedosyć jest zacząć, o dzielni obywatele! trzeba jeszcze ukończyć dzieło zbawienia Ojczyzny, aby spocząć pod imieniem jej chwały i mocy.



JASIŃSKI.

Jest nieodbitą potrzebą ufortyfikować Warszawę. Wykomenderowani są w tym celu inżynierowie dla wytknięcia punktów, gdzie Warszawa wzmocniona być ma; idzie teraz otysięczne ręce, któreby pracowały około dzieła tak zbawienego. Wzywamy zatem wszystkich mieszkańców miasta naszego, starców, młodzież, matki, dzieci, panów, sługi, zgromadzenia i to wszystko, cokolwiek od opatrności ma siły i zdrowie do stawienia się przy okopach miasta naszego z rydlami, łopatami, taczkami, koszarami i tem wszystkiem narzędziem, które potrzebnem będzie do uskutecznienia dzieła wzmiankowanego.

Bogaty! zapomnij o wygodach, wysoko urodzony, zapomnij o twem dostojęństwie! Stańcie obok ubogich i pracowitych obywateli, aby na jednej ziemi powziąwszy życie, na jednejże mogli kosztować owoców bezpieczeństwa, swobód i własności waszych.

Jutro rozpoczyna się dzieło okopów naszych. Obywatele! Oto jest odezwa nasza, Ojczyzna wam przykazuje.“

Odezwa ta wydana 27 kwietnia w poniedziałek. We wtorek wyroiła się cała Warszawa do okopów. Powszechna radość i wesołość. W tem nadbiega kuryer z Wilna, donoszący, że 23 kwietnia — w przeszłą środę — Wilno powstało pod dowództwem generała Jasińskiego i wypędziło Moskali, że Żmudź także powstała w Szawlach.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Żmudź nawet uprzedziła Warszawę, bo powstała jeszcze 16 kwietnia. Na czele Żmudzi stanęli szef Niesiołowski, Romuald Giedrojć, Anto-



Z ust do ust przechodzi wiadomość — Wilno oswobodzone — wolne — w uniesieniu radości jedni padają na kolana i wznoszą do nieba ręce, drudzy uściskają się, całują, wołania, łzy rozczulenia. Zaledwo wrócili do pracy, aż znowu nowa wiadomość — o pobiciu Moskali pod Górą. Tegoż dnia przybyli od Kościuszki kurjerzy, wysłani jeden 21, drugi 22 kwietnia, przed otrzymaniem jeszcze wiadomości o powstaniu Warszawy.

### Nabożeństwa w Warszawie

Powstanie Litwy, Żmudzi, przybycie z Ukrainy z zakordonu moskiewskiego wojska polskiego, spotęgowało ducha w powstańcach, a wahających się ożywiło nadzieją i skłoniło do wzięcia udziału w narodowej walce.

Wyswobodzenie zaś Wilna i ujęcie załogi moskiewskiej z jej dowódcą generałem Arsenjewem, dokonane z garstką prawie cudownie odważnych Litwinów przez dzielnego generała Jasińskiego, uważano powszechnie za nowy oczywisty dowód błogosławieństwa boskiego i pomocy niebieskiej dla powstającej z gruzów Polski.

---

ni Prozor, Piotr Zawisza i Sulistrowski. W odezwie Żmudzinów czytamy: I jeszczeż będą śmieli powtarzać najeźdźni grabieżcy, że broń swą własność jest jakobińską znową! N. B. Jest to ten sam Niesiołowski, syn wojewody nowogrodzkiego, który, kiedy już cały kraj został zabrany, wysłędzony i przywieziony do Wilna, nie chciał składać przysięgi na poddaństwo Moskwie i do końca życia nie złożył.